

LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, szkolnictwo, nauczyciele

Uczyłem się w prywatnej szkole ogólnokształcącej

Teraz jeszcze wrócę do tego momentu, kiedy skończyłem siódmą klasę i miałem się zapisać do szkoły zawodowej. Z Janowca większość tych młodych chłopaków chodziła do zawodówki. Tam był zawód elektryk, mechanik i ojciec mi mówił tak: „Jaki zawód chcesz, taki se zrób, tylko się ucz.” No ja poszedłem właśnie do tej zawodowej szkoły. Po siódmej klasie, zdałem egzamin, zostałem przyjęty. Z matematyki coś trzeba było zdać. To była raczej formalność, ale egzamin formalny był. I wyszedłem na rynek kazimierski, tam spotkałem swoją wychowawczynię z siódmej klasy. Pani Jabłonowska zobaczyła mnie i mówi tak: „Co ty Leszku tu robisz w wakacje? W Kazimierzu? Mało ci tego Kazimierza?” A wiadomo, że wtedy lekcje się odbywały sześć dni w tygodniu, a siódmego dnia jeszcze trzeba było do kościoła się zjawić razem z tą szkołą. Czasami, nie zawsze. Nieraz ksiądz prefekt zwalniał. Ale bywało tak, że i w niedzielę człowiek tam chodził. No więc ona była zdziwiona, że ja w wakacje jeszcze jestem w Kazimierzu. I pyta się co ja tutaj robię. A ja mówię: „Zapisałem się do szkoły zawodowej na ślusarza.” A ona tak popatrzyła na mnie: „Ty na ślusarza? Z ciebie żaden ślusarz. Ty idź się zapisz do ósmej klasy.” Bo wtedy nie trzeba było nic. Ponieważ skończyłem siódmą, ona mi powiedziała, żeby się zapisać do ósmej. I ja poszedłem się zapisać. Wróciłem do domu, no i pytają: „No jak, zdałeś ten egzamin?” „No zdałem. Ale ja się zapisałem do ósmej.” „No to dobrze, to idź do ósmej.” I w ten sposób trafiłem do szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego. To była szkoła ogólnokształcąca stopnia licealnego, rok wcześniej założona przez miejscową społeczność, a jej dyrektorem był brat Feliksa Dzierżyńskiego, Ignacy Dzierżyński, brat tego właśnie Krwawego Feliksa. Tylko z tym, że to był człowiek, który się do niego nie przyznawał. Ale w ówczesnej Polsce on miał dużo do powiedzenia. On był związany z Wylągami. Ten majątek Wylągi, to była jego rodzina jakaś tam, no i on po prostu tam mieszkał. To był przedwojenny nauczyciel, chyba szkoły średniej. I to był wysokiej klasy nauczyciel, biolog, pamiętam. Uczył nas,

pamiętam, takiej lekcji nie miałem później nigdzie. Oznaczaliśmy rośliny na podstawie takiego przewodnika, według, jak one zakwitły, po tej górze tam koło tej szkoły, pamiętam, on miał w ręku ten przewodnik i pokazywał nam po kolei jak się oznacza przynależność tej rośliny do poszczególnych rodzajów, gatunków i tak dalej. Na podstawie płatków korony, działek kielicha i tak dalej. Można było się wtedy nauczyć tego, niestety człowiek trochę to zaniedbał. Ale już później, pamiętam, w szkole, nawet już później na studiach już tego nie było. Właśnie tę umiejętność powinno się mieć, ponieważ można było właściwie oznaczyć poszczególne rośliny, choćby nawet tutaj właśnie na tym naszym terenie. Więc w ten sposób właśnie byłem już w szkole średniej, ogólnokształcącej, prywatnej. To była Prywatna Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego. Płaciło się czesne. Nie pamiętam już w jakiej wysokości, ale było. I jeszcze ten rok czasu była ona prywatna. Dopiero później, jak już chodziłem do dziewiątej, to już była państwowa. Także mam takie świadectwo: Prywatna Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Kazimierzu Dolnym. Z dyrektorem właśnie tym panem Dzierżyńskim.

Data i miejsce nagrania	2018-03-19, Janowiec
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"